

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV.

Wąbrzeźno, dnia 13. stycznia 1927.

Nr. 2.

Przybylski.

PRZYSZŁA ZIMA.

Przyszła zima — wicher wieje
Swoje tęskne dumki śpiewa.
To złowieszczą znów się śmieje,
Przez odarte białe drzewa.

Białe płatki z nieba lecą,
Głuche pola ubielone.
Głuche bory drzemią w dali,
Poprzez śnieżną mgieł oponę.

To śnieżycą groźnie huczy,
Zasypuje sady — chaty,
Nocą zaś mróz pomaluje
Na okienku białe kwiaty.

A pod głuchym, ciemnym borem,
Leży wioska ubielona,
Stoi cicha — cicho duma,
W białe puchy utulona.

Stare wierzby pogarbione,
Pochyliły swe konary,
I dumają rozmarzone,
Jakby jakie widma, mary.

Czasem ptaszek się zabłąka,
Do okienka wprost przyleci.
Głód i zimno mu dokucza,
Zmiłujcie się dobre dzieci.

W zaśnieżone patrzą dale,
Czar i piękno, zima w tobie.
Ale w sercu tęskno — smutno,
Gdy wiosenkę wspomnę sobie.

Naruszewicz.

ZIMA.

Rozkoszna chwilo jesiennej pory,
Którą bieg czasu już porwał skory,
O ktoby mi dał skrzydła tak lotne,
Bym mógł twe cofnąć cugi¹⁾ niezwrotne.

Jako spuszczonej z tęgiej cęciwy
Do celu pocisk leci pierzchliwy,
Tak, co mię cieszył wdzięcznym widokiem,
Niedoścignionym zniknął czas krokiem.

Od północnego ostrego Boota²⁾
Gwiżdże wiatr w uszy i śniegi miota,
Ledwo w południe ciepło Tytana³⁾
Czuć, który w lecie ogniem tchnął z rana.

Rączę kryształów wodnych woźnika⁴⁾
Noszą na grzbietach ładowne bryki,
Umilkł gwar miłych ptasząt pieszczony,
Same po dachach wrzask czynią wrony.

Lecz mię to przecie nie tak dolega,
Że śliczna pora od nas odbiega,
Nadjedzie znowu, jak miną lody,
Czas, co osypie kwieciem ogrody.

Ale na ciebie, nędzny człowiecze,
Gdy się starości zima przywlecze,
Zetnie krew w żyłach, nabawi szronu,
Nie spędzisz śniegu z włosów do zgonu.

¹⁾ Lot. ²⁾ Bootes, czyli Arktophylax, gwiazda blisko konstelacji, Niedźwiedziem zwanej, od północy. ³⁾ Feba słońca. ⁴⁾ Rzeki.

Kalendarze.

Raz w rok, a mianowicie w końcu grudnia i na początku stycznia przypominają sobie każdy, że trzeba nabyć nowy kalendarz i mniej więcej w każdym domu się znajduje.

Przed kilkudziesięciu laty w wielu zapadłych zaściankach i dworach szlacheckich, kalendarz był „jedyną” nowością literacką, a zarazem stanowił lekturę domową, z czego powstało ironiczne wyrażenie: „literatura kalendarzowa”. Najdawniejszy kalendarz polski, przechowany w ułamkach, pochodzi z r. 1516. Ważniejsze były drukowane po łacinie. Wogóle kalendarze astronomiczne powstały w Polsce w początkach XV. w., wówczas, gdy Akademia krakowska otrzymała katedrę astronomii i astrologii, a profesor obu tych przedmiotów obowiązany był układać kalendarz, w którym przepowiednie meteorologiczne i gwiazdarskie najważniejszą odgrywały rolę. Szczególniej odznaczył się Bohemius, prof. astronomii od r. 1424, który jak kroniki podają, trafnie wszystko przepowiadał. Kalendarze krakowskie taką miały wziętość, że w połowie XV. w. w Wiedniu i Heidelbergu wychodzące, wzorowano na krakowskich.

Pierwszy kalendarz gregoriański wyszedł w Krakowie w 1583 r. Warto nadmienić, że poprawny kalendarz ułożony przez astronoma Alojzego Liliusza, a przez papieża Grzegorza XIII. obowiązkowo zaprowadzony we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii (od 4. X. 1582 r.) jednocześnie od tej daty zaczął obowiązywać i w Polsce, wyprzedzającej w reformie kalendarzowej wszystkie inne kraje. Reforma przez sejm i króla Stefana Batorego została zatwierdzona, a duchowieństwo katolickie zastosowało wszystkie święta kościelne i obchody do nowego sposobu obliczenia niedziel i przypadających na nie Ewangelii. Tylko w jednej Rydze podburzonej przez Szwecję (protestanci poprawę kalendarza przyjęli dopiero około 1700 r.) wybuchły zamieszki, wymierzone nie tyle przeciw reformie, ile przeciw Stefanowi Batorego. Słynne kalendarze królewskie w połowie XVII w. ustąpiły pierwszeństwa wydawanym przez akademię w Zamościu, w której katedrę astronomii zajmował Stanisław Niewieski, który w pierwszym przez siebie wydanym kalendarzu zamieścił moc przepowiedni tak meteorologicznych jak i wróżbiarskich. Ogramnie się to ludziom łatwowiernym podobało, a kalendarze jego nadzwyczajnym cieszyły się pokupem. Wierzono święcie jego przepowiedniom, a tymczasem ów profesor zakrawał trochę na manjaka.

Po Niewieskim objął katedrę astronomii Duńczewski, który pierwszy wprowadził do kalendarzy astronomicznych tekst literacki. W kalendarzach, wydawanych jednocześnie w Zamościu i Krakowie pomieszczał Duńczewski wiadomości informacyjne, przepisy i uwagi gospodarcze, rozprawki z dziedziny historii i geografii, a nawet i wiersze.

Jednocześnie z Duńczewskim w kolegiach jezuickich, posiadających własne drukarnie, zaczęły się ukazywać t. zw. „Kalendarzyki polityczne” zawierające one prócz kalendarza właściwego, spis monarchów całego świata, wykazy imienne dygnitarzy krajowych, szkół i t. p. Kalendarzyki te wychodziły w Wiedniu, Warszawie, Poznaniu, Kaliszu i Lublinie. Dużą wziętość miały kalendarze OO. Pijarów pod nazwą „Kolędy”. Wreszcie i inne kalendarze, z których zasłynęły t. zw. „Berdyczowskie” jeszcze w początkach zeszłego wieku drukowane w drukarni OO. Karmelitów w Berdyczowie.

Wogóle w każdym mieście, gdzie się znajdowała drukarnia wydawano jakiś kalendarz.

Rozmaitości.

Wartość błyskawicy.

Dawniej przypuszczano, że błyskawica powstaje ze spalania się cząstek powietrza, dopiero później przekonano się o procesie wyładowywania elektryczności między dwiema chmurami a ziemią. Od tego czasu można w laboratoriach wywoływać sztuczne błyskawice, które nie przekraczają jednak 3 metrów. Tymczasem naturalna błyskawica dosięga nieraz 3 klm. długości. Na podstawie powyższego zestawienia potrzebna jest do wywołania sztucznej błyskawicy energia 1 miliona wolt, a prawdziwej 28 000 kilowat godziny. Dochodzimy zatem do wniosku, że błyskawice burzy trwające przez 15 minut przedstawiają wartość około 20 milionów dolarów. Jeżeli potrafilibyśmy wynaleźć urządzenie do przejmowania tych błyskawic, to moglibyśmy dochodowo zużytkować olbrzymie zapasy energii elektrycznej, która dziś marnuje się zupełnie nieproduktywnie.

Gorące źródła.

Stolica stanu Utah w Stanach Zjednoczonych posiada pewne przywileje. Podczas, gdy inne miasta muszą poświęcać znaczne sumy w zimowych miesiącach na oczyszczenie ulic od śniegu, w Salt Lake City wyjeżdżają na ulice cysterne straży ogniowej, napełnione gorącą wodą, czerpaną z podziemnych źródeł. Źródła te mają tak wysoką temperaturę, że woda nawet w zimie ma około 44 stopni ciepła. By zapobiec temu, że zsmiał śniegu, znikającego jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej — nie tworzyła się skorupka lodowa, polewa się ulice gorącą wodą tak długo, dopóki nie staną się tak czyste po wyschnięciu, jak w lecie.

Jaka jest temperatura górnych warstw atmosfery ziemskiej,

nie zdołała dotąd nauka z całą pewnością stwierdzić. Niektórzy uczeni przypuszczają, że na wysokości 50—60 km. następuje zwrot temperatury, która w tych regionach dochodzi do 27 stopni Celsiusa powyżej zera. Inna hipoteza (Vegard) przypuszcza, że na wysokości 100 km. panuje straszne zimno, dochodzące do 257 stopni poniżej zera. Oba te twierdzenia są jednakże tylko hipotezami nie popartymi żadnymi dowodami. Użony niemiecki Alfred Wegener dla uzyskania pewniejszych wyników opiera się na t. zw. świetlnych obłokach nocnych, które są prawdopodobnie obłokami lodowymi, na wysokości 70—80 km. ponad ziemią i na które bezpośrednio padają promienia słoneczne. Na podstawie pomysłowego obliczenia, ciśnienia pary na wysokości 80 km. dochodzi Wegener do wniosku, że w tych regionach panuje temperatura 100 stopni poniżej zera. Gdyby powyżej tej wysokości znajdował się miała atmosfera wodorowa, temperatura jej dochodziłaby do 130—140 stopni poniżej zera.

Polska najśłodszym krajem na świecie.

O tem, że Polska lubi słodczy, świadczy spożycie miodu w naszym kraju. Polska posiada, jak oblicza jeden z dzienników francuskich, nie w liczbie 2.100.000. Szczególnie rozwinięte jest pszczelnictwo w okolicy Krakowa i Lwowa. Rocznie Polska wytwarza 7.000.000 kilogramów miodu i pół miliona kilogramów wosku.

Nawet jednak te wielkie masy słodczy nie wystarczają jeszcze Polakom, a w szczególności Polkom. Wskutek tego Polska sprowadza jeszcze z Czechosłowacji wielką ilość miodu.

(Ciąg dalszy).

Matka zakała chłopca nsta i zwróciła się do komisarza, żeby zsgadsć o czem innym, komisarz jednak nie dał się zająć i starał się z chłopaczkiem zaprzyjzić.

— Masz ty piłkę? — zapytał. — Ja bardzo lubię grać w piłkę, przynieś będziemy się razem bawić.

Chłopak patrzył chmurnie na „Niemca“ i nie odpowiadał, ale gdy komisarz coraz bardziej się przybliżał ku niemu, stanęło nareszcie na tem, że piłkę przyniósł i począł się bawić.

Za godzinę zabawa szła dobrze. Komisarz nie zajmował się starszymi, nie zważał wcale, co inni mówią, lub robią, a nawet tak parę razy było, że gdy komisarz za piłką schylał się ku ziemi, chłopak siadał na niego jak na konia i śmiał się serdecznie.

Po drugiej w nocy goście się rozjechali, a komisarz poszedł do pokoju w oficynach, który dla niego był przygotowany.

Na drugi dzień rano niby to rozpoczął oglądać gorzelaie, ale potem prędko wrócił do dworu i spytał służącego, czy pani już ubrana? Gdy ten odpowiedział, że nie, komisarz wszedł do salonu, mówiąc, że zaczeka, aż pani wyjdzie, bo chce jej powiedzieć dzień dobry.

W salonie nie było jeszcze posprzątane. Komisarz iskrzącym wzrokiem rzucił naokolo, rzucił się na jakiś kawałek papieru, leżący pod stołem, schował do kieszeni jakąś notatkę, zostawioną na oknie i jeszcze dalej byby robił poszukiwania, lecz wbiegł Stasio. Za nim wsunęła się nieśmiało Jadwisia.

— Jak się masz przyjacielu? — zawołał wesolo komisarz, witaając chłopca.

— A pan jak się ma? — odparł chłopiec. — Mama powiedziała, że pan poczwie Niemczyko, ale mimo tego trzeba pana Waclawa przez Wisłę przeprowić.

— Jakże pan Waclaw przejdzie przez Wisłę, kiedy śniegiem zawałona, zapytał niby to obojętnie komisarz.

— A! to tatko posłał po kowala.

— A cóż kowal poradzi, pytał pan komisarz niby to bawiąc się z dzieckiem... czy przyniesie miechy i ogień rozdmucha, aby śnieg stopniał.

— E, co pan plecie — kowal zna drogę od kaźni na drugą stronę...

— Stasiu! zawołała znów siostra i chciała brata wyciągnąć z pokoju, ale sprytny pan komisarz poznał to, więc zwrócił się do panienki.

— Panna Jadwisia pewnie gra na fortepianie. Rad-bym posłuchać.

— Grywam trochę, odpowiedziało dziewczę i zbliżyła się do fortepjanu. Zajął się myślą i nie powiedziała matce, co to Staś wygadawał... o młoda! młoda!...

3.

W gorzelnii z gospodarzem pan komisarz bardzo był uprzejmy, chociaż i tak gospodarz nie miał potrzeby obawiać się niczego, bo wszystko u niego szło wzdłuż, ale czasem jak się trafi na gburę to i nie obejdzie się bez kłopotu. Ale pan komisarz był bardzo grzeczny, nawet prosił gospodarza demu, by mu pozwolił w oficynach parę dni jeszcze zostać, bo będzie ztąd swych ludzi wysyłać w sprawach urzędowych, a tu mu wygodnie i ciepło.

Gospodarz zgodził się chętnie.

Do obiadu pan komisarz przyszedł uśmiechnięty, zabawił państwo rozmową, a Stasia szczególnie zajmował dla siebie.

Po obiedzie bawił się z chłopczykiem, posadził go na kolanie, podrzucił do góry, a potem spytał:

— Cóż, lubisz na koniu jeździć?

— O, bardzo lubię, tatko zawsze mówi, że ze mnie będzie ulan.

— Ulan a wiesz ty jak ulan wygląda? — pytał dalej pan komisarz, uważając, że matka wyszła z pokoju, a gospodarz przed chwilą oddał się także.

— Dla czegoś bym nie wiedział? — odparł Stasio śmiało. — Tatko przeszłego tygodnia kazał sobie zrobić kurkę ulańską.

— Toć kurka ulańska to jeszcze nie ulan, trzeba czegoś więcej.

— Ale tatko ma wszystko. Ma czapkę czerwoną, pałasz błyszczący, a przedwczoraj kowal kuł piki.

— Tak? Czapkę czerwoną, pałasz, pikę, to dopiero ulan. Ale coś to z jednego ulana.

Na to dziecko szczebiotało:

— Pan komisarz mówił, że takich ulanów jak tatko jest dużo, pan Władysław także ma mundur i pikę. W tej chwili weszła matka.

Komisarz zagadał o czem innym.

Podobnie postępował sobie pan komisarz dni następnych.

Dla gospodarstwa był bardzo grzeczny — ze Stasiem się bawił i rozmawiał jak z dzieckiem, a gdy wrócił do izdebki do oficyny na noc, zacierał ręce z radości, notował dużo i pisał, a czasem jakieś papiery przez swych żołnierzy do starostwa posyłał.

Ej, gdyby kto był w te papiery zaglądnął i przeglądał i przeczytał, co tam donoszono? Lecz czy kto się mógł spodziewać jakiegoś podstępna.

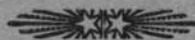
— Poczwie Niemczyko — mówił gospodarz — ani mu w myśli co innego jak gorzelnia, lubi dzieci, a kto dzieci lubi, ten już złym nie jest.

Tak myślane we dworze — co zaś myślał pan komisarz zobaczymy! Zaglądnijmy tymczasem do jego dużej książki z notatkami i przeczytajmy, skąd ten czełk się tu zablakał. Pan komisarz w swojej notatce opisuje całe życie swoje, my na nie rzucimy okiem prędko.

4.

„Byłem biednym studentem, gdy mnie wzięto do służby wojskowej. Ożeniłem się z Niemką i przekonałem się, że pensja żołnierska za nadto jest skromną, aby z niej można znośnie wyżyć. Musiałem pomyśleć o czemś lepszem, wielu z kolegów moich przenosiło się do innych krajów koronnych, należących do Austrii, i tam dostawali posady lepiej płatne, jako urzędnicy. Najwięcej z nich przenosiło się do Galicji. Każdy urzędnik mający liczną rodzinę, a małą pensję, starał się dostać do Galicji, bo to było dla niego korzystnem. Dla czego? nie mogłem pojąć. Dzisiaj już wiem i powiem później, ale wtedy nie wiedziałem.

Galicja, jako część dawnej Polski, od niedawna jeszcze do Austrii wcielona, potrzebowała kultury, cywilizacji, oświaty, potrzeba było uprawić tę rolę zaniedbaną i zasiać niemczyznę. Urządzoną szkoły i urzędy niemieckie. Wszędzie Niemców protegowano. Za wyraz jeden polski w szkole karano, dawano wszędzie ludzi obcych, Czechów, Niemców, Morawianów i kaźno kraj cywilizować, a za to płacono dobrze. Nie zważono na świadectwa, na naukę, więcej na to, czy urzędnik tam idący będzie dobrym Niemcem, a więc szło dużo i ja poszedłem. (C. d. n.)



Nie ten u mnie żył długo, kto wiek przeżył długi,
Lecz kto życie wielkimi ozdobił zasługi.

Adam Naruszewicz,

Modlące się drzewo.

Słynny uczony chiński Chandra Bose, który w ostatnim czasie nabył wielkiego rozgłosu, miał niedawno temu w Londynie publicznie wykład o modlącem się drzewie. Drzewo to daktylowe rośnie w ojczyźnie uczonego, w Bangalji, a zwraca uwagę tem, że codzień zawsze o tej samej godzinie się pochyla, mianowicie wtedy, gdy kapłani hinduscy w wielkiej pagodzie, to jest świątyni, odprawiają swe modlitwy. Pochyliwszy się, drzewo pozostaje w tym stanie przez wiele godzin. Lud okoliczny jest jak najmocniej przekonany, że między tem pochylem się drzewa a modlitwami w pagodach jest jakiś wewnętrzny związek. Uczony ów, któremu zwrócono uwagę na to drzewo, chciał zaraz zbadać dokładnie całą sprawę, ale to była rzecz nie łatwa, bo lud nie pozwolił tykać drzewa, upatrując w tem pewne zbeczeszczenie, w końcu jednak postawił na swoim. Badanie jego stwierdziło, że chylenie się drzewa stało w ścisłym związku ze zmianą ciepła, jakiemu drzewo podlegało, i to niezawodnie musi być też powodem chylenia się drzewa.

Mumja konia.

Muzeum kairskie znajduje się niebawem w posiadaniu niezwyklej starożytności egipskiej. Oto, podczas prac wykopaliskowych, dokonywanych w pobliżu piramid schodowej Sakkary przez archeologów: Firtha i Quibletta z poleceniem egipskiego departamentu starożytności, znaleziono wielką skrzynię, a w niej — mumję konia. Koni ten zupełnie dorosły, zachował się doskonale. Ze stylu skrzyni, nie posiadającej żadnych napisów, i z warstwy ziemi, w której skrzynię znaleziono, można wnosić, że niezwykle, wogóle pierwsza tego rodzaju mumja, pochodzi z 1200 r. przed narodzeniem Chrystusa.

O ile wiadomo, konie wprowadzili do Egiptu hyksowie, albo królowie-pasterze, i liczne wizerunki tych zwierząt pożytecznych widnieją na pomnikach osiemnastej dynastji. Znaleziona mumja sereasrowana odpowiednio przez prof. anatomię szpitala Kir el Aini dr. Douglasa Derry, wystawiona będzie, jak zaznaczyliśmy powyżej, w muzeum kairskiem.

Wynalazek inżyniera Andersona.

Inżynier Anderson w Chicago dokonał podobno niezwyklego wynalazku, mianowicie udało mu się stworzyć szkło tak odporne, że nawet strzał z karabina nie wywołuje żadnego uszkodzenia i nie przebija nawet cienkiej płyty szklanej. Próby wykazały najzupełniej świetne właściwości tego szkła. Sam Anderson wystawił się na strzał, mając na sobie płytę z tego szkła na $1\frac{1}{2}$ centymetra grubą. Szczęści żołnierzy strzelało do płyty szklanej nawet kulami ze ścietymi szczytami jako bardzo niebezpiecznymi i kulami o stalowych płaszczach, ale kule rozpryskiwały się na płycie nie pozostawiając na niej ani śladów, albo też spadały w dół lub w bok. Inżynier Anderson naturalnie nie wyjawiał dotąd i nie myśli i później wyjawić tajemnicy swego wynalazku, spodziewając się wreszcie zyska po swych długoletnich zabiegach.

Szarada

ul. „Japonka” z Nowegomiasta.

Pierwsze i drugie: i daje i bierze,
Drugie i trzecie: litera w literze
I wszystko jak się zowie?
Każdy ci w Krakowie
Jak najchętniej powie.
Bo tam każdy: i z starców i młodych
Co rok ten obrzęd obchodzi.

Łamigłówka.

Ułożył: Jacek Gregorkiewicz z Świecia.

Krzyżyki i kropki w tej figurze wypełnić literami w ten sposób, aby litery środkowe, czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko ofcera polskiego z czasów Wielk. Ks. Konstantego, który umarł w więzieniu za sprawę polską.

Znaczenie wyrazów:

- | | |
|---|------------------------------|
| + | 1. Gatunek wierzby. |
| + | 2. Nazwa bóżka las. i pastw. |
| + | 3. Miasto na Litwie. |
| + | 4. Gatunek wapienia. |
| + | 5. Pewien okres czasu. |
| + | 6. Dopływ Biebrzy. |
| + | 7. Najniższe tony muzyczne |
| + | 8. Filoz. i angielski. |
| + | 9. Roślina lekarska. |
| + | 10. Biskup warmiński. |
| + | 11. Miasto w Galicji. |
| + | 12. Pisarz dramatyczny. |
| + | 13. Miasto w Szkocji. |
| + | 14. Część Polski. |
| + | 15. Inaczej śpiewak. |
| + | 16. Imię męskie. |
| + | 17. E tetyk polski. |
| + | 18. Miasto na Wołyniu. |

Łamigłówka rachunkowa

ul. „Rezed.” z Mikolajk.

11	12	13
14	15	16
17	18	19

W niniejszym kwadracie liczby tak ułożyć, aby licząc kwadrat na pozerzek i z góry na dół, rządki krzyżowe wydały liczbę 45.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 48.

Elba: Wyspa na morzu Tyrreńskim i rzeka w Niemczech (Łaba.)

nadeszła: „Arab”, „Balladyna” z Nowegomiasta, „Weteran” ze Świecia, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki geograficznej z Nr. 48.

Ludność Mandżerji nie jest jednolita, lecz składa się z przedstawicieli 4 odrębnych plemion: Głazów, ludu rybackiego, Tangazów, m.śliwych, wesolych i gościnnych, Mongolów, pasterzy, żyjących pod namiotami i Chińczyków, którzy zajmują się rolnictwem i posiadają wyższą od tamtych cywilizację.

nadeszła: „Arab”, „Balladyna” z Nowegomiasta, „Pogromca boa z Australji”, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej z Nr. 48.

- | | | |
|------------|------------|------------|
| 1. Marmara | 3. Kartuzi | 6. Warkocz |
| 2. Maraton | 4. Matejko | 7. Radomka |
| | 5. Krajczy | |

Matejko

nadeszła: „Arab”, „Balladyna” z Nowegomiasta, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Pogromca boa z Australji”, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Pewien podróżujący zakonnik płacił w restauracji dworca swe piwo. Widząc to student, odezwał się. Zakonnika, gdybym ja miał wasze pieniądze!
Zakonnik: — A ja wasz rozum!
Student: — Cobyśmy mieli?
Zakonnik: — Obaj — nic!